Nr. 50.

Roczniki Dzieła Św. Dziecięctwa P. Jezusa



Maj.

Rok XIII. Zeszyt 2.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1896.

Treść zeszytu:

Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi, składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywiliowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej.

5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach, gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o **dyplom**, gdzie są spisane, i przedstawić go do zatwierdzenia miejscowemu Biskupowi. (Brewe papieskie z d. 3 lutego 1893 r.).

Uroczystość „Św. Dziecięctwa“.

Druga w tym roku uroczystość „Dzieła“ przypadła na trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, w święto *Opieki św. Józefa*, dnia 26 kwietnia. Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie dziewiątej, a kościół już znacznie przed tą godziną napełniony był zelatorami i zelatorkami „Dzieła“ i pobożną publicznością. W nabożeństwie tem wzięła również udział dziatwa szkoły św. Stanisława, zakład wychowawczy SS. Miłosierdzia na Kleparzu, zakład „Dzieciątka Jezus“ i t. p. i t. p. — wszyscy w około ołtarza Boskiego Dzieciątka.

Nastąpiła Msza św, za członków „Dzieła“, a śliczne pieśni wielkanocne z radosnem swem Alleluja, pięknie oddane, dziwnie trafnie nadawały się do tej uroczystości.

Po Mszy św. przemówił IMCI ks. Bystrzonowski spirytualny seminaryum książęco-biskupiego, a dawny dyrektor „Dzieła“.

„Zbierając myśli, aby do was przemówić — rzekł czcigodny kaznodzieja — pytałem się, co powiedzieć? Chwyciłem za „Roczniki“, a opisy tych smutnych wypadków tam umieszczonych, a wciąż się powtarzających, malujące okropne nad wyraz położenie pogańskich dziatek — samo przez się zachęca do ratowania ich, a więc do rozrzerzania „Dzieła św. Dzie-

cięctwa", a w członkach tegoż utrzymywania ustawicznej gorliwości. Po to właśnie i ta uroczystość!

Jeżeli dobrze cenimy sobie skarby naszej wiary, tem samem starać się powinniśmy, aby i inni ją mieli...

Nas krzepi nadzieja chrześciańska i osłodą jest w smutnych kolejach życia; dziatki pogańskie jej nie znają..,

Jeżeli matce chrześciance dziecię umrze, to choć się smuci i boleje, cieszy się zarazem nadzieją, że dusza jej dziecięcia pomnożyła zastępy aniołów; matka pogańska nie zna tej pociechy...

Chlubimy się miłością P. Jezusa; — okażmy dowód tej miłości w tem ratowaniu dziatek pogańskich które P. Jezus także kocha, a przez nas chce je mieć w niebie...

Małemi więc ofiarami waszemi dajecie im skarby: Wiary, Nadziei i Miłości!

Prócz tych drobnych ofiar pieniężnych dajcie ofiarę modlitw waszych, przyjmujcie Komunie święte, łączcie małe umartwienia, a wszystko w tym celu, aby dziatkom pogańskim i sobie przyspieszyć i zapewnić zbawienie".

Po nauce, którą z wdzięcznością przyjęli zebrani, nastąpiła składka, poczem Akt ofiarowania się Dzieciątku Jezus i Błogosławieństwo. Oby opis tej uroczystości i nauki, nietylko obecnym długo w sercach pozostał, ale zwłaszcza w tym miejscowościach, gdzie podobnej uroczystości niema, obudził gorliwość w członkach „Dzieła".



WIADOMOŚCI z MISYI.

A Z Y A.

Ciąg dalszy i koniec listu Siostry Matyldy, Przełożonej Zgromadzenia w Jokohamie (Japonia) do Ks. Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa.

Ponieważ list ten już jest tak długi, nie będę zabawiać W-go Ks. Dyrektora opisem różnych doświadczeń i trudności, które się mięszają tak tutaj jak wszędzie, do wykonania dobrego. Ponawiając jednak W-mu Ks. Dyrektorowi jak i Stowarzyszonym uczucia naszej głębokiej wdzięczności, muszę powtórzyć ten raz jeszcze, że tak znaczna pomoc, jakiej łaskawie naszym dziełom udzielać raczycie nie byłaby wystarczającą, gdyby Bóg nie pomagał nam innym sposobem. Nasze wydatki na ryż codzienny, ubranie i rzeczy najpotrzebniejsze do życia naszych dzieci, wznoszą się co najmniej do 56.000 fr., a wiesz przecież W-ny ks. Dyrektorze, że nasza pensya jest jeszcze daleką do osiągnięcia tej cyfry. Ażeby częściowo zaspokoić ten deficyt, Bóg posługuje się miłosierdziem otaczających nas osób, miłosierdziem, którego rzadko napróżno wzywamy. Tym więc sposobem mogłyśmy umieścić w liczbie naszych rachunków, sumę blizko

do 3.000 franków, która nam się bardzo drogą wydała, ze względu na udział, jaki wzięli w tej jałmużnie nasi kochani rodacy. Chodziło tu o koncert, w którym trzeba przyznać sprawiedliwie, wzięli szlachetny udział wszyscy Europejczycy różnych narodowości, mieszkający w Yokohamie; większą jednak część szczęśliwego wyniku tego małego święta muzykalnego zawdzięczać trzeba muzykantom francuskim ze statku admiralskiego *la Tiromphante*. Pan kontradmirał Human, naczelny dowódzca naszej dywizyi morskiej na najodleglejszym Wschodzie, dobrze znany od czasu sprawy blokady w Siam, oddał w istocie z nadzwyczajną uprzejmością i ujmującą życzliwością do naszej dyspozycyi muzykę swego statku.

Później, w czasie niedawnego przejazdu arcyksięcia Ferdynanda, domniemanego następcy tronu austryacko-węgierskiego, komendant *Imperatrice Elisabeth* (cesarzowej Elżbiety), okrętu wojennego austryackiego, który doprowadził arcyksięcia aż w nasze strony, zechciał także, na prośbę pewnej osoby miłosiernej, przysłać do ogrodu publicznego wyborową muzykę swego statku. Wstęp płatny w tym dniu był na naszą korzyść. Przyniósł nam dochodu 500 do 600 fr. Oto w jaki sposób, dzięki Bogu, Europejczycy przychodzą nam w pomoc na tej obcej ziemi, nie dając się powstrzymać przez spory religijne lub polityczne, które bardzo często usiłują ich gdzieindziej sprowadzić. W ich oczach jesteśmy mniej Francuzkami jak katoliczkami obudzającemi uczucia Kościoła powszechnego; mniej zakonnicami, przedmiotem nienawiści sekt, ale raczej osobami wybranemi i przeznaczonemi do wykonywania uczynków miłosierdzia. Byłoby do życzenia, żeby te szersze i szlachetne zapatrywania przyjęły się nietylko w Japonii, ale wszędzie.

Tem życzeniem zakończę list, prosząc W-go ks.

Dyrektora o przyjęcie wyrazu mego najgłębszego szacunku i wdzięczności: oby Bóg raczył zesłać na Waszą Wielebność i wszystkich Stowarzyszonych ś-go Dziecięctwa obfite swe błogosławieństwa, o co nie przestajemy Go błagać.

Siostra Matylda
Przełożona.

List W-go O. Fraineau ze Stowarzyszenia Misyi Zagranicznych do Ks. Dyrektora i członków Dzieła Świętego Dziecięctwa.

Dzień w Domu św. Dzieciństwa w Urakami.

Ciąg dalszy.

Jesteśmy więc u stóp wzgórza Yamazato, położonego w samym środku doliny, na którem znajdują się stare budynki, służące jako kościół prowizoryczny chrześciaństwu w Urakami. Gdybyśmy mieli czas wejść po tych długich schodach kamiennych, których stopnie obtarte były stopami tylu męczenników, przebiedz i przejrzeć szczegółowo ten przepyszny teras, który zmienił wprawdzie swe przeznaczenie i widok, zachował jednak swoje stare domy, drzewa i żywe wspomnienia przeszłości, ileż rzeczy zajmujących mielibyśmy do widzenia! ile wzruszających do łez opowiadań miałbym dla was! Ale dzień nie starczyłby na to. Przejdźmy więc dalej bez zatrzymywania się, a możemy kiedyś urządzić sobie znowu drugą wycieczkę, jeśli ta pierwsza niebardzo was nudzi i sprawia chęć powrotu. Przejdźmy tą małą ścieżyną, która się skłania ku północy, bez zwracania uwagi na szczegóły drogi. Trzeba nam jeszcze maleńkiej pół godziny marszu. Zbliżając się, zosta-

wiamy za sobą dwie rzeki, pola, domy, po prawej stronie cmentarz w Nakono, a trochę dalej po lewej cmentarz w Motobari. Naraz droga staje się kamienistą; wychodzimy po dwudziestu trzech chwiejących się stopniach kamiennych i znajdujemy się na małem płaskowzgórzu. Jesteśmy w Domu Świętego Dziecięctwa.

II.

Schronisko na górze Kalwarya.

Wspomnienie Męczenników.

Dom ś-go Dziecięctwa dalekim jest od chęci podobania się. Dach jego za każdym rokiem rozpadający się po kawałku, stare mury zniszczone, słupy spruchniałe, które zdają się każdej chwili chcieć runąć pod swoim ciężarem, wszystko to wskazuje wiek podeszły i katastrofę blizką, nieuniknioną. Zeszłego roku wskutek silnych wiatrów w miesiącu październiku, stracił równowagę. Trzeba go było czemprędzej podeprzeć dużemi belkami, ażeby przeszkodzić zupełnemu runięciu na ziemię. Naprawy szybkie i umiejętne postawiły go znowu prosto na swej podstawie, nie uczyniły go jednak ani piękniejszym, ani trwalszym. Nie potrafię uniknąć konieczności zastąpienia go wkrótce nowym i już zapytuję się z trwogą, gdzie znajdę pieniądze potrzebue do przeprowadzenia tej przemiany. Ale zostawmy na przyszłość myśli i kłopoty, skoro dom stoi jeszcze w tej chwili.

Jeżeli nie błyszczy on wytwornością swego kształtu i nieuposażony jest darami fortuny, to przynajmniej ma dla siebie wielką przyjemność w swojem położeniu, które jest jednem z najpiękniejszych i najzdrowszych w całej okolicy Urakami. Wznosi się on na

wschodnim krańcu wioski Motobari, na małej wyniosłości wśród gaików pomarańczowych i kameliowych. Duże drzewa posadzone tu i ówdzie, ochraniają go tak od silnych wiatrów zimowych, jak od palących upałów słonecznych w lecie. Mimo pozorów więcej aniżeli skromnych, zgaduje się natychmiast, że to jest ważna miejscowość, świadczą o tem ścieżki i drożyny porobione doń ze wszystkich stron. Mówiąc jednak prawdę, przyznajemy, że nie możnaby tam jeszcze dostać się karetą. Trzebaby zostawić swój ekwipaż opodal na równinie a zaopatrzyć się w dobre trzewiki okute albo sandały słomiane. Ja wolę sandały; za trzy *sous* ma się ich dwie pary: wprawdzie nie są one przyjemne dla nóg, ale za to dla kieszeni, ze względu na oszczędność.

Dom ś-go Dziecięctwa nie jest samotnym na tej wyniosłości; kilka innych domów chrześciańskich dzielą z nim przyjemność tego pięknego położenia, czystość powietrza i świeżość cienistych gaików.

Tutaj to więc zamieszkuje rodzina waszych protegowanych, złożona z 40 do 50-ciu dzieci rozmaitego wieku, pod kierunkiem pięciu panien będących częścią Zgromadzenia w Motobari, a którym wszystkim bez różnicy dają imię „mamy“, najstarsza zaś z nich nazywa się Fousa. Kilka dni temu spowiadając małych chłopczyków, zauważyłem między nimi jednego od 9-ciu do 10-ciu lat, który zadziwił mnie sposobem inteligentnym, z jakim obwiniał się ze swych błędów. Nie poznałem go od razu. Po skończonej spowiedzi pytam go o imię matki, ażeby jej powinszować dobrego wychowania i prowadzenia swych dzieci. On mi prawi natychmiast całą litanię imion kobiecych. Jeszcze więcej zaintrygowany, powtórzyłem moje pytanie. Było to dziecko ze ś-go Dziecięctwa, które jako odpowiedź na pytanie: „Jak się nazywa twoja matka?“, wyliczyło mi jednym tchem imiona panien zajętych

Dziełem, a które pełnią w rzeczywistości przy tych dzieciach obowiązki matek i to matek z prawdziwem poświęceniem.

Spojrzyjcie na nie. Właśnie w tej chwili przewodniczą śniadaniu. Przypatrzcie się jak chodzą z pośpiechem, usługując starszym, karmiąc młodsze; tu niosąc czarkę ryżu kipiącego, ówdzie nalewając filiżankę herbaty, do której przez oszczędność zamiast listków herbaty, daje się ziarnka owsa pieczonego.

Zostawmy dzieci zgromadzone wokoło wielkiego stołu rodzinnego, na którym wznoszą się piramidy dymiących ziemniaków, otoczone konfiturami z rzepy podługowatej i kapusty. Zanim słońce wzniesie się wysoko na horyzoncie i kiedy wietrzyk poranny przechodząc mimo gaików wilgotnych rosą, odświeża jeszcze powietrze, odbywajmy naszą pielgrzymkę na Kalwaryę, której wielki krzyż biały wznosi się akuratnie ponad naszemi głowami na wierzchołku góry.

Ta mała góra była niegdyś pokryta gęstym lasem, gdzie święci czasów starożytnych „djennin“, ludzie cnotliwi, jak ich nazywają w języku krajowym, przychodzili spędzać długie dni postu w samotności i pokucie. Dziś jest zupełnie ogołocona ze swego dawnego stroju. Drzewa jej stuletnie ścięto; pług i motyka wydarły korzenie i stała się matką żywicielką małej wioseczki, która powoli, nieznacznie utworzyła się u jej stóp. Jest uprawianą aż do samego wierzchołka; trzeba więc było wśród pola wziąść miejsce na krzyż i otaczający go płot z kamelii.

Spostrzega się na niej jeszcze kilka drzew rzadkim liściem pokrytych. Są to drzewa na świece. Wybrano je z wielu innych, ponieważ ich gałęzie rozsunięte i liście krótkie i nieliczne, dozwalając lepiej przejściu powietrza i światła, mniej szkody wyrządzają zbiorom, stanowiąc dla naszych biednych Japończyków mały dochód roczny, pomagający im do zapłacenia drobnych

podatków. Ale widzę, że uśmiechacie się na tę nazwę: drzewa na świece. Wyobrażacie sobie zapewnie, że nadużywam waszej łatwowierności. A więc, nie, wcale. Jakto, powiecie, czyż widzi się na tych drzewach wiszące świece z knotami gotowymi do zapalenia, jak się je widziało niegdyś wiszące na półkach wystawowych naszych kupców? Nie. Ręka natury, czyli raczej ręka Stworzyciela nie chciała się posunąć tak daleko; tak w małych, jak w wielkich rzeczach zadawalnia się podając materyę w jej pierwotności, a zostawiając człowiekowi swobodę wyciągania z niej korzyści i kształtowania jej według swych chęci, upodobań i potrzeb. Zresztą jeżeli ta nazwa wydaje wam się zanadto dziwaczną, zmieńmy ją i zastąpmy nazwą naukową: drzewo woskowe. Wszystkie te grona owoców okrągłych, zawieszonych jak widzicie na gałązkach, a które kształtem i wielkością podobne są do gron winnych o ziarnkach trochę rzadko rozrzuconych, są ni mniej, ni więcej tylko woskiem roślinnym. Zaczynają już przybierać ten odcień szaro-żółtawy, który zapowiada dojrzałość. Wkrótce zostaną zerwane, przejdą przez rozmaite manipulacye, a położone na wolnym ogniu zstopią się, jak się topią plastry miodu z ulów naszych pszczółek. Następnie przeistoczone w tysiące świec rozmaitej wielkości, pójdą oświecać dom tak bogacza jak ubogiego, palić się przed bożyszczem w pagodzie lub na grobie przodków; przed zaprowadzeniem bowiem lamp i oleju skalnego, nie znano wcale innego oświetlenia w Japonii. Ale zapominam, że wam proponowałem wejście na górę Kalwaryi ś-go Dziecięctwa.

Ścieżka doń prowadząca nie jest tak przykrą i nużącą jak się wydaje na pierwsze wejrzenie. Głęboko wklęsła, bieży ona wężykowato do około góry wpośród dwóch rzędów krzewów zakwitniętych.

Szczególny zbieg okoliczności, czyli raczej wielka

nauka przyrody! Czy nie czujecie dziatki kochane, jakby wszystkie wasze myśli usuwały się i zbierały w najgłębszym zakątku waszej duszy. Tak, mówicie sobie, oto jest obraz drogi życia! Jako jednodniowy pielgrzym na ziemi, człowiek ma swój cel, ażeby być w niebie. Powinien wznosić się w górę bezustannie; a ścieżka prowadząca do tych wyżyn tajemniczych, gdzie go czekają zbawienie i wieczna szczęśliwość, jest dla niego także wykuta w opoce utrapienia i otoczona cierniem smutku i doświadczenia. Jeżeli niekiedy rozkwita nad brzegiem kilka kwiateczków, te prędko więdną, nie zostawiając po sobie jak tylko ciernie.

Ta droga Kalwaryi nie ma nic nadzwyczajnego; podobną jest do wszystkich dróg górskich. Widzi się tylko, że jest uczęszczaną.

Tysiące nóg depce ziemię co roku; dwa zebrania katechistów, tak mężczyzn jak kobiet kończą się pielgrzymką do krzyża, a w niektóre święta całe chrześciaństwo udaje się tam w procesyi. Jest to zwykły krzyż drewniany, dwanaście metrów wysoki. Wzniesiony jest na metr kwadratowy wysokim klocu granitowym, spoczywającym na trzech stopniach z twardego kamienia. Postawiono go trzy lata temu za pozwoleniem gubernatora z Nagazaki. Ja sam dałem nań projekt i wymiar w czasie gdy byłem profesorem w Nagazaki, i byłem obecny, kiedy pięćdziesięciu do sześćdziesięciu ludzi trzymając ten kloc ogromny, służący za podstawę krzyżowi, za przywiązane na końcach sznury słomiane, wyciągało go na wierzchołek góry, tą samą drogą, którą udajemy się w tej chwili.

Był to bardzo piękny dla chrześciaństwa dzień, w którym krzyż ukazał się wielki i majestatyczny, wznosząc poraz pierwszy swe ramiona ponad tą doliną, gdzie tak długo złorzeczono mu i rzucano go pod nogi.

„O Crux, ave, Spes unica. — Witaj Krzyżu, nasza nadziejo jedyna“. To są słowa wyryte wielkiemi złoconemi literami na podstawie: a są one jeszcze dzisiaj we wszystkich sercach i na wszystkich ustach. Złączmy się z temi uczuciami i nadziejami, a padłszy na twarz na te stopnie kamienne, gdzie tyle już zginało się kolan, prośmy naszego Pana, ażeby prawdziwie panował nietylko nad tą uprzywilejowaną doliną, ale nad całym tym ludem zbłąkanym jeszcze wśród cienia bałwochwalstwa i śmierci.

Zanim zejdziemy, rzućmy jeszcze okiem na zachwycające panorama otaczające nas wkoło. U stóp naszych jest trzydzieści pięć do czterdziestu wiosek, tworzących chrześciaństwo w Urakami. Możnaby prawie policzyć w nich domy, których dachy słomiane stopniowo, wyżej i niżej odbijają się przez zieloność drzew. Widzi się ludzi zajętych pracą w polu, lub siedzących przed swemi drzwiami, przysposabiających swe narzędzia do pracy. Drogami idą szybko mężczyźni, kobiety i dzieci niosąc w koszykach z łoziny lub trzciny indyjskiej, zawieszonych na dwóch końcach kija: kury, jaja, owoce, jarzyny, które idą sprzedać do miasta. Duże czarne woły skubią trawę nad brzegiem ścieżki, a całe stada kóz biegają od krzewu do krzewu, szukając gałązek najmłodszych i najmiększych. Trzy potoki spadające z góry wiją się przez pola obsiane ryżem w swym kapryśnym obwodzie, wlewając swe wody do rzeki Doï.

Na wschodzie płaskowzgórze Kobs ze swemi stuletniemi sosnami; na zachodzie cypel Iwaya, gdzie chrześcianie chodzili nocą modlić się w ukryciu z twarzą zwróconą ku Kashiyama (Sosome), gdzie wielki Bastian, święty czasów starożytnych był spalony żywcem za wiarę. Na północy małe morze środkowe Ontchimé (z Tokitson) przy blasku promieni słonecznych błyszczy się jak niezmierne zwier-

ciadło srebrzyste, po którem przesuwają się i krzyżują w całem tego słowa znaczeniu białe żagle rybackich łódek. Trochę na prawo, na pół ukryty za gęstym lasem dębów zielonych, port Nagayé, gdzie wylądowywali męczennicy z Nagazaki; nieco opodal miejsce w którem ludność chrześciańska z okolicy zbierała się na ich spotkanie, dla przywitania i polecenia się ich modlitwom. Spotkanie to było tak wzruszające, a chrześcianie tyle łez wylewali na widok swych ojców okutych w kajdany, idących na męczarnie, że wioskę tę nazwano „Namida moura“, wioska łez, nazwę tę nosi dzisiaj jeszcze.

Na południu goniąc spojrzeniem ponad doliną Yamazato, odkrywa wzrok niższą część miasta z przyległościami, zatokę porosłą sitowiem ze statkami w przystani przy wejściu na wyspę, która oblewając przylądek Nomo, gubi się w niezmierzoności oceanu w tych głębokościach nieuchwytnych, gdzie niebo schylając się powoli, zdaje się niejako zlewać w jedno z falami. Okręt wojenny przybywa właśnie w tej chwili do portu, witając ziemię dwudziestu jeden wystrzałami! Echo potrzebuje więcej jak dziesięć sekund nim się do nas dostanie, jesteśmy więc blizko dwie mile w prostej linii od Nagazaki.

Dalszy ciąg nastąpi.



Rozmaitości.

Błogosławieństwo za majową pobożność.

Pewien misyonarz, który z niezwyciężonym trudem nad nawróceniem niewiernych w Chinach pracował, przyszedł w miesiącu maju do jednej z chrześciańskich osad, która się utworzyła z samych nowonawróconych, ażeby tam spowiedzi słuchać. Kiedy się wierni koło niego zgromadzili, odezwał się do nich:

— Czyż nie myślicie złożyć ku uczczeniu Maryi Królowej Niebieskiej żadnego daru, w Jej pięknym miesiącu maju?

— Ojcze — odpowiedzieli dobrzy chrześcianie — nie mamy żadnego dorosłego, któryby chrztu pożądał; ale mamy dziecko i prosimy ciebie, abyś je ochrzcił, to chcemy przynieść w ofierze naszej dobrej Matce.

— I to dobre — odpowiedział misyonarz — ale jeszcze byłoby lepiej, gdybyście mieli dorosłego i dziecię.

W tej chwili przypomniał sobie pierwszy katecheta, że pewien ośmdziesięcioletni starzec, którego on przez trzydzieści lat napróżno usiłował nawrócić, leży chory i blizki śmierci; zaraz się wybrał w drogę do niego, podczas której prosił usilnie Maryi, aby go wspomogła. Zastał chorego już w ostatnich godzinach, ale łaska Pańska wyprzedziła go. Ten człowiek, który po tyle razy powtarzał, że pierwej woli być w piekle, aniżeli iść do kościoła, zobaczywszy katechetę, nie dał mu paru słów przemówić, ale wołał że chce zostać chrześcianinem, chce przyjść do nieba. Zaledwie misyonarz posłyszał tę szczęśliwą odmianę, zaraz pospieszył do starca, aby go nauczać i przy-

gotować do chrztu, który on z wielkim nabożeństwem przyjął a dwa dni później zasnął słodko w Panu.

Nawrócenie to, to oczywisty skutek za wierność w nabożeństwie majowem.

Coś godne naśladowania.

Trzynastoletnia Marynia była dziecięciem zamożnych rodziców. Piękne dnie letnie żwykła cała rodzina przepędzać w swoim majątku na wsi, gdzie jedna przyjemność lub rozrywka następowała po drugiej i gdzie na prawdę nikt nigdy nie poświęcał się robocie. Ale co do Maryni, ta chciała mieć wieczne święto i jesienne i zimowe miesiące, które w zamkniętych pokojach tak do roboty usposabiają, marnowała lub też na czytaniu czas przepędzała. Do jakiejkolwiek ręcznej roboty miała wielką niechęć. Napróżno starano się dobrym przykładem, licznemi napomnieniami, przedstawieniem, że robota jest także częścią powołania kobiety, w końcu obietnicą darów, wyrobić w niej jakieś zamiłowanie do robótek, raz powzięta niechęć, była nieprzeparta, i często wylewała gorące łzy, jeśli była zmuszoną jaką zajmującą książkę lub rycinę zamienić na igłę i naparstek. Tak dalece, że zbliżające się piękne dni Bożego Narodzenia nie wzbudziły w niej żadnej przyjemności w robocie, chociaż w tym czasie tak wiele rąk zajmuje się sporządzaniem małych prac i niespodzianek.

Zawitał wreszcie ten tak najświętszy dzień Bożego Narodzenia, dzień tak bogaty we wszelkie duchowe i ziemskie pociechy; poranne słońce miło oświeciło pokoik Maryni i zbudziło ją z pięknemi nadziejami na wieczór. Po niecierpliwem oczekiwaniu, zbliżył się także i ten, a Marynia pełna wesołości pospie-

szyła do jasno oświeconego pokoju. Przedewszystkiem podziwiała w jasnem oświetleniu błyszczące drzewko, bogato przybrane złotemi orzechami, czerwonemi jabłkami, rozlicznemi ciastkami i piernikami i różnokolorowemi cukrami. Potem przyglądała się ciekawie innym darom, które rozłożone na stole leżały. Jakże jej się podobał obok stojący, pięknie wyrzeźbiony stoliczek, na którym stała kryształowa czara, mieszcząca w sobie wiele złotych, wesoło pływających rybek. Tam znowu na prawo sześć kwitnących wazonów robiło złudzenie pięknego lata, ale jeszcze jeden dar przynęcał jej oczy: było to piękne pudełko, zawierające cały aparat do robienia kwiatów, i piękny, różnobarwny papier w kolorach róż, gwoździków, fijołków i innych kwiatów. Obok tego były paciorki, jedwab i elegancko wyrobiona kasetka ze wszystkiemi przyborami do szycia. Na ten widok cofnęła się Marynia, zrozumiawszy to, dlaczego ten podarunek był jej dany, a zaraz nigdy nieprzezwyciężona niechęć roboty zbudziła się w niej. To też zwróciła się do pięknego, białego kapelusza i zimowej sukienki obok leżącej, a jeszcze spieszniej pochwyciła niebiesko oprawną książkę zatytułowaną: „Roczniki dzieła św. Dziecięctwa". Ciekawie przeglądała ją Marynia. — Tak więc kochani rodzice nie zapomnieli też jej szczególniejszego zamiłowania do książek! jakże ją to cieszyło! Czem więcej wczytywała się w tę książeczkę, tem więcej ciekawość jej była zaostrzona, podobała jej się bardzo myśl w niej zawarta, że tyle tysięcy dzieci różnych stanów, począwszy od książęcej aż do najuboższej rodziny, łączyło się w jednym punkcie, i oddawali swoje miesięczne oszczędności, inni znowu ofiarowali swoje podwieczorki, albo drobny grosz, ażeby biedne na wiatr i zimno a czasem na pożarcie dzikich zwierząt wystawione dzieci chińskie i murzyńskie, które miłosierni misyonarze od-

szukiwali i zbierali, zaopatrywać i z nich potem ludzi i chrześcian sposobić.

Marya, posiadająca dobre i czułe serce, była tem Stowarzyszeniem zbudowaną i zaraz postanowiła w tem samem dniu Narodzenia Pańskiego przystąpić do niego. Przytem wytężała myśl z całą usilnością, coby uczynić, aby módz znaczniejszą sumę „Dziełu“ przysporzyć. Wtem padł jej wzrok na kasetkę z całym bogatym przyborem do robót, który jakby promień słoneczny, podziałał na jej myśl — i postanowiła urządzić pomiędzy swojemi przyjaciółkami i koleżankami loteryę robót wspólnie wypracowanych, na dochód Stowarzyszenia.

Niezwłocznie podzieliła się tym zamiarem z rodzicami; ci uśmiechnęli się przychylnie, uradowani zapałem, jaki ją ożywiał, potoki wymowy zarumieniły jej lica, i nie mogła znaleść końca to wszystko opowiedzieć i dostatecznie upiększyć. Matka przyrzekła swój współudział, wszakże pod wyraźnem zastrzeżeniem, ażeby Marya wiernie współpracowała. Na to przyrzeczenie odeszła zapalona gorliwością dziewczynka, i z żywą radością przeszukiwała wzory do robót, przyrządzone chustki kieszonkowe, zaczęte sakiewki na pieniądze, odrysowane kołnierzyki, szydełkowe roboty i przeróżne wzory do haftów lub siatek.

Już następnego dnia nastąpiło przyjęcie Maryi do stowarzyszenia „Dziecięctwa P. J.“; z werwą przedkładała swoim przyjaciółkom ułożony plan, który powszechne zyskał uznanie. Z niecierpliwością oczekiwała pierwszego roboczego dnia, aby pracę rozpocząć. Odtąd siedziała poczciwa Marya od rana do wieczora, i szyła, robiła szydełkiem lub drutami, że często jej twarz pałała z wysiłku, godziny pracy zdawały jej się za krótkie, chciałaby je w obiegu powstrzymać. Matka musiała ją zmuszać do prze-

chadzki; i ta dawniej tak chciwa przyjemnostek Marya, cieszyła się z dnia deszczowego, bo ją zatrzymywał przy robocie, czyniąc przechadzkę niemożebną. Za nadejściem postu, leżało mnóstwo najrozmaitszych robótek pięknych już wykończonych, a dary należące do tej loteryi z każdym dniem powiększały wystawę. Wreszcie nadszedł dzień losowania. Co za uciecha była dla Maryi, jak błogo biło jej serce, kiedy okrągłego dochodu zgarnęła 150 złr.! Wesoło zaniosła z drugą przyjaciółką całą tę sumę swemu katechecie, który im za to bogate błogosławieństwo niebios obiecał.

A to błogosławieństwo przyszło już bez wątpienia dla Maryi w obudzonej w niej chęci do pracy. Nabyła przekonania, że praca nietylko przynosi wysoki pożytek, ale sprawia nam także wiele uciech, chroni nas od nudów. Często błogosławiła niebieską tę książeczkę, i nosiła ją każdej wilii Bożego Narodzenia jako pamiątkę. Oby te opowiadania młodych czytelników ożywiły podobnie jak Maryą zamiłowaniem roboty, aby ich również zachęciły do zostania gorliwymi członkami tego pięknego Stowarzyszenia.

CUDOWNA STATUĄ DZIECIĄTKA JEZUS W PRADZE.

(Ciąg dalszy)

Dziecię Jezus wysłuchuje modlitwę i bliskich i dalekich.

„Przystąpmy do tronu łaski pełni ufności, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę, gdy potrzebujemy pomocy“. Tego upomnienia, które Apostoł Narodów umieścił w liście do Żydów, trzymali się mieszkańcy Pragi względem cudownego Dzieciątka jak

najściślej. Z poprzedniego rozdziału przekonaliśmy się, że zwłaszcza w czasie wojny i ucisku tłumnie gromadzono się przed cudownym wizerunkiem; tysiące ludu składało u stóp Jego ołtarza swoje potrzeby, cierpienia i dolegliwości. Kto zaś z dalekich znał Dziecię Jezus „z Pragi“, lub też słyszał o Niem, ten choć z daleka błagał Go o pomoc, zwracając się do jakiego obrazka tej statuy. I nic dziwnego; bo tajemnica św. Dziecięctwa i niezrównany wdzięk musi każdego pobudzić do ufności; zdaje się to boskie Dziecię mówić: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście strapieni i obciążeni, a ja was ochłodzę“

Wiernie też dotrzymał drogi Jezus tej tak pociech pełnej obietnicy, gdyż wszyscy, którzy się udali do Niego pełni ufności, którzy prosili Jego pomocy, zostali wysłuchani. Dowód na to znajdujemy w księdze pamiątkowej, w której zamieszczono cudowne modlitw wysłuchanie. Jakkolwiek mniejszą ich część tylko zapisano, to wszakże liczba tych doznanych łask jest bardzo znaczna. I tak: w latach od 1741 do 1781 przypada na samą Pragę 40, a na inne miasta 50. Z pomiędzy tych wyszczególnimy tylko kilka znaczniejszych ku większemu zbudowaniu i podniesieniu naszej ufności.

Dnia 20 stycznia 1741 spadł w Pradze na znaną już Maryę Scheffler kilkosążniowy stos drzewa, przyparł ją do muru i zupełnie przywalił. Sądzono, że ciężar ten pogruchotał jej obydwie nogi; lecz nie odniosła ona najmniejszego uszkodzenia, a cud ten przypisywała opiece cudownego Dzieciątka, którego wezwała w chwili nieszczęścia.

Dnia 9 września tegoż roku, donosi ks. Antoni Franciszek Norbert Mayer, proboszcz z Lebietyc, że za wezwaniem Dzieciątka Jezus „z Pragi“ uzdrowiony został od przykrej choroby piersiowej, która od pewnego czasu pozbawiła go snu zupełnie siły jego

wyczerpnęła. Ks. Franciszek Karol Tentscher stwierdza to świadectwo pieczęcią i podpisem.

W dniu następnym, 10 września 1741 r. przybyła z Drezna pani Anna Ludmiła Maag, żona nadwornego cukiernika króla saskiego, by osobiście podziękować cudownemu Dzieciątku za swe uzdrowienie. Hr. Kolowrat, dama nadworna królowej polskiej i elektorki saskiej przywiozła statuę cudownego Dzieciątka z Pragi do Drezna, gdzie wielkiej doznawało czci i dużo rozdzielało łaski.

Już poprzednio wspomnieliśmy, że nabożeństwo do cudownego Dzieciątka „z Pragi“ szczególnie szerzyło się w Lincu. Dalsze szczegóły o tem podaje nam następująca notatka: od roku 1743 połączono uroczystość Najsłodszego Imienia Jezus z nowenną, a we wszystkie środy i piątki całego roku odprawiano u ołtarza Boskiego Dzieciątka mszę św. śpiewaną. Dnia 3 stycznia 1743 r. odprawiono tamże uroczystą sumę wraz z „Te Deum“ na podziękowanie za ocalenie Pragi. W lipcu tegoż roku kardynał Lamberg, biskup Passawy był obecnym przy mszy św. tamże odprawionej, by okazać swą cześć dla Boskiej Dzieciny. Dnia 13 stycznia 1747 r. przeniesiono wśród wielkiej uroczystości cudowne Dzieciątko na ołtarz, na którym znajduje się po dziśdzień.

Lecz nietylko w samym kościele OO. Karmelitów w Lincu doznawał Jezus wysokiej czci, ale także wśród murów klasztornych. A jakkolwiek już oddawna OO. Karmelici znani byli z nabożeństwa do Dzieciątka Jezus, a zwłaszcza nowicyusze, to cześć do Dzieciątka Jezus „z Pragi“ jeszcze się więcej do tego nabożeństwa przyczyniła. Statuę tego Dzieciątka umieszczono w kaplicy nowicyatu już w roku 1747 27 sierpnia, a 9 maja 1748 r. przeniósł ją O. Ildefons do oratoryum, na ołtarz w tym celu urządzony. W owym dniu utwierdziło cudowne zda-

rzenie zakonników w czci ku Dzieciątku Jezus. Przełożony klasztoru, O. Marck, będąc od 4 miesięcy ciężko chorym, nagle ozdrowiał za wezwaniem pomocy cudownego Dzieciątka. Na podziękowanie za to odprawił u nowego ołtarza mszę św. w obecności wszystkich braci zakonnych.

Panią Renatę Salzenhofer z hr. Götzów dotknęło w r. 1745 ciężkie nieszczęście. Syn jej ukochany zasłabł na umyśle i tak gwałtownie się rzucał, że nikt nie mógł do niego przystąpić bez niebezpieczeństwa. Stroskana matka udała się o pomoc do cudownego Dzieciątka i wnet też wyprosiła zdrowie swego syna.

Następnego roku 1746 w styczniu zawiesił Jan Michał Hergezel, wieśniak z Eizenbergu u ołtarza Dzieciątka Jezus w Pradze votum, wyobrażające 4 woły zaprzężone do wozu, spadającego ze stromej góry. Wieśniak ten w chwili niebezpieczeństwa wezwał pomocy Dzieciątka Jezus i pomimo upadku z takiej wysokości, wóz i zaprząg najmniejszej nie odniosły szkody.

Tego samego roku donoszą PP. Urszulanki z Wiednia, że pensyonarska Józefa z Königsakerów, będąca bliską śmierci, w krótkim czasie wyzdrowiała, wezwawszy pomocy Dzieciątka Jezus.

Z pośród sprawozdań z r. 1746 zasługuje na szczególniejszą uwagę O. Józefa Maryi, Karmelity. Pojechał on do Chin celem głoszenia słowa Bożego. Ale skoro tam przybył zachorował na febrę. Ponieważ żadne lekarstwa nie skutkowały, a niebezpieczeństwo wzrastało z dniem każdym, przeto gorliwy ten misyonarz udał się o pomoc do cudownego Dzieciątka, którego statuę miał ze sobą; wkrótce też mógł Mu dziękować za uzdrowienie.

Jan Jerzy Latzl z Eitendorf na Szląsku donosi 15 sierpnia 1747 r., że wiele dzieci w jego wsi wyzdrowiało z ospy za wezwaniem Dzieciątka Jezus „z Pragi“. Jego syn dwuletni utracił po tej chorobie

władzę w lewej nodze i w żaden sposób nie mógł na nią nastąpić. Zasmuceni rodzice obiecali, że dadzą na mszę św. u ołtarza cudownego Dzieciątka i że sami będą na niej obecni. Babka wzięła chłopca za rękę i powiedziała mu: Chodź, pójdziemy zaraz do P. Jezusa, i — chłopiec stanął na obydwóch nogach i biegał po pokoju, jak gdyby nigdy nie był na nogi cierpiał.

Podobny wypadek miał miejsce w Pradze r. 1753. Anna Gaschwitz uległa różnym chorobom kolejno, a w następstwie otwarła się rana na jednej nodze, której lekarze zagoić nie potrafili. Pewnego dnia najstarszy jej syn, dziesięcioletni chłopiec dostał centa; kupił zań obrazek cudownego Dzieciątka i przyniósł go matce z prośbą, by go przyłożyła na ranę. Ta jednak wzbraniała się tego z obawy, by się nie dopuściła nieuszanowania. Ale chłopiec nalegał tak długo, aż matka znużona, uczyniła zadość jego prośbom. Boleści, które od dłuższego czasu pozbawiły ją snu, ustąpiły natychmiast; popadła w łagodny sen i w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiała. Uzdrowienie to sam lekarz stwierdził jako cudowne.

Pomijając inne cuda, zaznaczę jeszcze jeden, który miał miejsce w r. 1780. Pewne dziecko w Pradze cierpiało bardzo na oczy, a wszelkie środki, których używali stroskani rodzice, okazały się bezskutecznymi. Po kilkakrotnie prosiło dziecię swej matki, by mu na oczy przyłożyła wizerunek cudownego Dzieciątka Jezus, czego ona jednak nie uczyniła. Pewnego dnia w nieobecności rodziców, dziecię zwróciło się z tą samą prośbą do swej babki, a ta wzruszona ufnością dziecka i sama będąc napełnioną nabożeństwem do cudownego Dzieciątka, uczyniła zadość prośbom dziecka. Natychmiast też doznało ulgi w cierpieniu i zupełnie wyzdrowiało ku niemałemu zdziwieniu powracającej matki.

Te przytoczone cuda są tylko małą cząstką wszyst-

kich, które miały miejsce; lecz starczą one na udowodnienie, że nabożeństwo do cudownego Dzieciątka Jezus „z Pragi“ było w zeszłym wieku bardzo ulubionem i że Dzieciątko to chojnie wynagradzało to nabożeństwo.

C. d. n.

Kronika Dzieła.

W *Krakowskiej dyecezyi* w ostatnim kwartale „Dzieło“ nader pomyślnie się rozszerzało. Tuż pod Krakowem w kościele XX. Misyonarzy w *Nowej wsi narodowej* Stowarzyszenie dopiero co powstałe, piękne pozwala mieć nadzieje; oto sprawozdanie od miejscowego ks. Dyrektora:

W kilku chociaż słowach skreślić muszę Przew. Księdzu Dyrektorowi nabożeństwo, jakieśmy odprawili ku czci Dzieciątka Jezus w naszym kościele.

W trzecią niedzielę po 3 Królach, w uroczystość św. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa urządziliśmy nabożeństwo za żywych członków Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus według statutów tegoż Stowarzyszenia. Od Bożego Narodzenia wypytywano się ciągle i ustawicznie, kiedy to będziemy się szczególniejszym sposobem modlić za dzieci chińskie. Co niedziela przychodziły do furty naszej ciekawi a gorliwi członkowie i małe zelatorki wypytując naiwnie, kiedy będzie składka na maluczkich Chińczyków. Jakaż dla nich radość, gdy im zapowiedziano, że się mają zebrać w niedzielę na sumę, aby uczcić Boskie Dzieciątko i zanieść korne do Pana Zastępów błaganie za nieszczęśliwe dzieci pogańskie. To też zebrali się licznie mali i więksi, młodzi i starsi zbiegli się tłumnie, a choć z zimna zacierali ręce, przecież cierpliwie do końca nabożeństwa czekali.

W prezbyteryum na bardzo pięknym prowizorycznym ołtarzyku stało śliczne w białej sukience, na złocistym piedestale, Dzieciątko Jezus, nad którego głową lekki, na czterech cienkich, czerwonozłotych kolumnach wznosił się baldachim. U stóp Boskiej Dzieciny w najgłębszej pokorze dwa klęczały Aniołki, jakby strzegąc Boskiego Dzieciątka; przed statuą płonęły świece i światełka lampek, wabiąc uroczo wszystkich do ołtarzyka.

O godzinie 9-tej odprawiłem uroczystą Mszę św. na intencyę „Dzieła św. Dzieciątka Jezus", prosząc Pana naszego, aby w sercach wszystkich rozniecił szeroko miłości ogień, a gorliwym zelatorom dodał nowej łaski do wytrwania w pracy tak zbożnej, jaką jest rozkrzewianie wiary św. przez modły i drobną jałmużnę. Myślę i mam nadzieję, że dobry i litościwy Bóg wysłucha niegodne prośby moje i tych małych, co tak rzewne ze mną przed tron Jego zanosili modły i nad nieszczęśliwemi dziećmi pogańskiemi pokaże ojcowskiego serca miłosierdzie i zlitowanie. W czasie Mszy św. wygłosił nasz ks. Superior kazanie, przedstawiając doskonale nieszczęśliwy stan opuszczonych dzieci, zachęcając do miłosierdzia i zbijając zarzuty, jakoby to dzieło miało szkodzić i zmniejszać miłosierdzie względem krajowych sierot. Widzieliśmy, że jego uwagi tak do głębi wzruszały serca słuchaczy, że szelest chustek ocierających łzy często przerywał jego cenne słowa. Po kazaniu mały Piotruś Zychowski z Kazikiem Poznańskim wybrali się na kwestę, wołając: „Ofiara na dzieci pogańskie", tak silnie, że przerywali dziarskie i wesołe a piękne kolędy na chórze.

Każdy widząc tak dzielnych zelatorów kwestarzy „Dziecięctwa", musiał wyjąć z kieszeni choćby ostatni cent i rzucić chętnie na tacę na nieszczęśliwe dzieci, bo też Piotruś i Kazik niechętnie odchodzili

od tych, co ochoty dać nie mieli albo może ze sobą pieniędzy nie zabrali. Zebrał około 17 złr. 46 ct., które Przewiel. ks. Dyr. załączam.

Po sumie odczytano akt poświęcenia się Najśw. Dzieciątku Jezus, litanię do tego Dzieciątka i udzieliłem błogosławieństwa dziatkom według rytuału rzymskiego, jak tego statuta tego Stowarzyszenia wymagają.

Mimowoli łzy stanęły mi w oczach, widząc jak ta mała dziatwa klęczy u stóp ołtarza, podnosząc swe piękne niewinne oczęta na małego Jezusa, który im jedną rączką serduszko swoje najśw., a drugą niebo pokazywał, gdzie to serce kiedyś oglądać będą. Przypomniała mi ta chwila ową błogosławioną, kiedy to Zbawiciel kładąc ręce na dziatki błogosławił je mówiąc: „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest królestwo niebieskie. — Poza małymi stali starsi, a raczej klęczeli, wszyscy rozrzewnieni do łez; zapanowała taka święta na chwilę cisza, jak gdyby nikogo w kościele nie było, znać dobrze wszyscy rozumieli, co kapłan nad nimi czyni, że błaga dla nich pomocy nieba i Boga miłosierdzie na nich zlewa.

Po błogosławieństwie ścieśnili jeszcze więcej ołtarzyk liczni, bo 300 przeszło, członkowie „Dzieciątka Jezus“ i rozkolędowali się tak przy Bożej Dziecinie, że końca prawie śpiewaniu nie było, a tak ochoczo, że i aniołkowie asystujący Bożej Dziecinie uśmiechać się zdawali. A gdy już wszyscy dosyć się naśpiewali, pozdrowiwszy Najśw. Sakrament zwykłym hymnem: „Niechaj będzie pochwalony“ oddalili się do chatek swoich i wiosek, aby opowiedzieć innym o tem, co widzieli i słyszeli, a tak i innych zachęcili do pięknego „Stowarzyszenia Dzieciątka Jezus“.

Oto w krótkości te kilka słów, jakie chciałem Przewiel. ks. Dyrektorowi donieść, dzieląc się z nim

rozwojem, jakie „Dzieło“ to Boże u nas we wsi przybiera.

Do gorliwych tam zelatorek liczy się Marya Głowacka, Agata Żychowska i Katarzyna Woźniak.

Ks. Buchhorn.

W Grojcu również niedawno co powstało „Dzieło“ staraniem Przew. X. proboszcza Józefa Hajdy, a już 9 seryi się złożyło.

W Oświęcimie Przew. X. wice-dziekan A. Knycz z całem poświęceniem, przy tylu zajęciach, oddał się „Dziełu“; w obecnym kwartale już kilkaset obrazków wpisowych było z administracyi „Dzieła“ tam posłanych.

W Rabie wyżnej z pożytkiem pracuje dla chwały Bosk. Dzieciątka Wiel. X. A. Murzański.

W Brzeszczach Przew. X. prob. Macak, w *Bobrku* p. Michał Miodoński,

Jeleśnia stale widocznie się będzie zapisywać w kronice „Dzieła“, gdzie Wiel. X. Wąsik w przeciągu dwóch tylko tygodni zebrał znowu 20 dwunastek! Z *Żywca* odbieramy następujące sprawozdanie:

Mam zaszczyt przedłożyć Przewielebnemu Księdzu Dyrektorowi sprawozdanie o Stowaszyszeniu świętego Dziecięctwa. W ubiegłym roku Stowarzyszenie liczyło członków 290 osób, z których przy końcu roku przeszło 30 osób było mi łaskawych uiścić się z obowiązku na siebie zaciągnionego.

Stowarzyszenie w Żywcu możeby było liczniejsze, gdyby miało jakiekolwiek poparcie ze strony Przewielebnych Księży Dobrodziei; lecz nie można nic wymódz z powodu wielkiej pracy. Parafia liczna, 17 tysięcy osób, bardzo są przeto obarczeni pracą ustawiczną.

Jedna, jedyna Msza święta w Boże Narodzenie, na którą się składają członkowie Stowarzyszenia, odprawia się uroczyście w parafii, ogłoszona poprzednio z ambony i nic więcej.

Do Dzieła należy wiele dziatwy szkolnej, ale

przyznam się, że po większej części niektóre z nich li tylko, aby wyłudzić obrazek i medalik, złożą w pierwszym i następnym miesiącu po 2 cenciki, ale później ciężko się czego doczekać.

Mamy tu kilka gorliwych zelatorek, a między niemi najgorliwsza i najwięcej zasługuje na odznaczenie Kunegunda Wręźlewicz; chociaż ona przez swą cnotę gruntowną nie dba wcale o te błache ludzkie pochwały, jest to, prawdę mogę powiedzieć, gorliwa apostołka o chwałę Bożą i zbawienie bliźnich; niemniej zasługują na uwagę Anna Matlakiewicz, Marya Charęźlak, Anna Sapieńska, Aniela Sapieńska, Małgorzata Żurek; gorliwością się również odznaczają; następnie Teresa Hirsch, Karolina Pruska, Maryanna Jura, Tomasz Szlagor, Zofia Kruppa, Marya Lichnowska, która od roku pozostaje w Krakowie, w służbie, przyjechała, aby zebrać od swych członków cenciki dla biednej dziatwy. Wielką mi przyjemność sprawia jeden chłopaczek, obywatel żywiecki, gorliwy i pobożny, codziennie służy do Mszy świętej Przewielebnemu Księdzu Katechecie; zasłużył przeto, iż go zaszczyciłam godnością zelatora; ma młodszych od siebie jeszcze dwóch braciszków, dobrał sobie również podobnych chłopaczków i tak utworzyła się jego serya; z przyjemnością największą w każdą niedzielę po pierwszym przychodzi ze zebranemi od swych członków centakami na tak piękny cel.

W archidyecezyi *lwowskiej* w wielu miejscowościach „Dzieło“ stale się rozwija, jak w *Brzeżanach*, *Rozdole*, w *Sokołówce*, staraniem Przew. X. proboszcza Bożentowicza, w sąsiednich *Choderkowcach* staraniem SS. Miłosierdzia.

W samym Lwowie w kościele SS. Miłosierdzia przy szpitalu św. Wincentego odbyło się nabożeństwo „Dzieła“ 19 stycznia, tj. msza św. i kazanie, na które liczni się zebrali zelatorzy i zelatorki „Dzieła“.

W dyecezyi tarnowskiej powstało „Dzieło“ w Straszęcinie, gdzie Przew. X. Sikorski niem kieruje i już 8 dwunastek zebrał. W Dębicy ożywił serca miłością ku Boskiemu Dzieciątku Przew. X. Miętus, również p. K. Stroka, architekt i c. k. inżynier liczy się do gorliwych zelatorów Stowarzyszenia.

W *dyecezyi poznańskiej* „Dzieło“ w Pszemencie staraniem Przew. X. Mojzykiewicza, miejscowego proboszcza napowrót zyskuje członków; w samym Poznaniu w parafii św. Marcina Przew. X. dr. Sypniowski z pomyślnym skutkiem pracuje, jak i p. Gierlińska w Szmiglu i p. Jandy w Szamotułach.

W przemyskiej dyecezyi życzymy Stowarzyszeniu w Jarosławiu, gdzie Przew. X. Sidor „Dziełem“ się łaskawie zajął, jak i w Głogowie Przew. X. Męskiemu, miejscowemu dyrektorowi — dalszego błogosławieństwa i powodzenia.

Oby jeszcze w Stryju po przew. X. Inspektorze Dutkiewiczu Boskie Dziecię znalazło swego apostoła!

W *dyecezyi wrocławskiej* p. Fr. Kowaisch w Biskupicach, jak i p. Pilny w Przyszowicach, p. K. Klimczok w Kozłowie wciąż „Dziełu“ świadczą nowe przysługi.

W *dyecezyi chełmińskiej* znowu: p. Pelagia Rekowska w Okoninie, Przew. X. prob. Semrau w Zakrzewie dzielnie ratują pogańskie dziatki.

Z *Ameryki* z Webster znowu znany nam już mały zelator przysyła list, który umieszczamy:

Wielebny Ojcze!

Nie umiem opisać mojej radości, jakiej doznałem z książeczki, którą mi Wielebny Ojciec przysłał. Przeczytałem ją całą, a moi dobrzy rodzice dali mi znów 2 dolary, które załączam na wykupienie sobie dwóch małych Chińczyków, których imiona niech będą Andrzej i Franciszek i niech ci moi bracia modlą się

za mnie i za moich rodziców, abyśmy się kiedyś w niebie zobaczyli i na wieki się cieszyli. Pozdrowienie serdeczne posyłam mojemu pierwszemu Stasiowi i zostaję z uszanowaniem *Stanisław Fakulski.*

W *Detroit* staraniem Czcig. SS. Felicyanek a w Pittsburghu staraniem Czcig. SS. Nazaretanek, Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus ma swych coraz nowych czcicieli!

ŁASKI

otrzymane za przyczyną Boskiego Dzieciątka Jezus.



Anastazya Szpryngier ze Szmigla składa podziękowanie za pewną łaskę.

P. Steinerowa z Brzeżan za uzdrowienie syna.

Anna Jaworska z Krakowa pisze: Zachorował synek jedenastoletni mojej pani na bardzo ciężką chorobę. Na dzień kilka razy ręce i nogi sztywniały; doktor oświadczył, że choroba trwać może lata całe. Widząc to i smutek mego państwa, postanowiłam odprawić nowennę do Boskiego Dzieciątka Jezus i jeżeli będę wysłuchaną, publiczne złożyć podziękowanie. Podczas nowenny choroba się zmniejszała, w czwartym dniu zupełnie ustąpiła.

Składam więc podziękowanie Boskiemu Dzieciątku Jezus!

Z Środy (W. Ks. Pozn.) składają podziękowanie rodzice, którym czworo już dzieci pomarło, gdy następne zapisali do Stowarzyszenia Dziecięctwa P. Jezusa, żyje i jest zdrowe.

Za podobną łaskę dziękuje Jakób i Marya Sitko z Dworów pod Oświęcimem.

Z Czerniowiec Przew. X. Steinbach, miejscowy dyrektor „Dzieła" przysyła co następuje:

Właśnie miałem zamiar napisać tych parę słów do Przewielebnego Księdza, gdy przyszedł do mnie listonosz przy tutejszej dyrekcyi i opowiedział mi fakt następujący: Dziecię jego 11 miesięczne przed kilkoma dniami niebezpiecznie zachorowało. Używano wszelkich możliwych środków, ale nadaremnie. Rodzice byli w rozpaczy, bo gorączka wzmagała się z każdą godziną i lada chwila myśleli, że zgaśnie. Już odmawiano nawet modlitwy za konających (taki bowiem u nas, ale niestety nie wszędzie, pobożny zwyczaj).

Wtem nagle przypomina sobie siostra tego listonosza, osoba nadzwyczaj pobożna, że w podobnych wypadkach Dzieciątko Jezus zawsze ratowało, więc proponuje ojcu, by i to dziecię konające ofiarować Temu Dziecięciu Bożemu. Tak się stało. I oto Dziecię Boże wysłuchało natychmiast prośbę stroskanych rodziców i cudem wynagrodziło ich ufność w Jego pomoc, bo onej chwili choroba zupełnie ustąpiła i to dziecię zdrowe teraz zupełnie. Dziecięciu temu na imię *Romanus.*

Prosił zarazem ten ojciec, by w ten sposób publicznie podziękować w Rocznikach Dziecięciu Bożemu za to cudowne wyzdrowienie.

Zarazem muszę dodać, że cała rodzina i krewni w liczbie 9 osób, zapisała się do tegoż św. Dzieła.

Jedna z zelatorek z Tenczynka składa Boskiemu Dzieciątku publiczne podziękowanie za uzdrowienie swojej siostrzenicy i poleca swe trudne położenie modlitwom Stowarzyszenia.

Polecają się dalej modlitwom:

Pewna matka syna, będącego w nałogu pijaństwa.

Barbara Kołecka prosi o zdrowie dzieci.

Fr. Gąsiorowski, A. Grelka o zdrowie.

Fr. Cromer o błogosławieństwo.

Gierlińska o zdrowie.

PP. Wizytki w Krakowie.

Zmarli: Ks. proboszcz Wróbel w Królówce, M. Świerczek. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Dyplomy zelatorów i miejscowych dyrektorów „Dzieła" w ubiegłym kwartale otrzymali:

Przew. ks. proboszcz J. Hajda w Grojcu (dyec. krak.), Imc ks. A. Murzański w Rabie wyższej (dyec. krak.) Imc ks. J. Dziedzic w Majdanie (dyec. Przem.), Imc ks. A. Prorok w Brodach (dyec. lw.), Imc. ks. Wł. Kochowski w Dobrzechowie (dyec. przem.), Imc. ks. M. Dębowski, katecheta w Krakowie, Imc. ks. M. Sidor w Jarosławiu (dyec. przem.), Przew. ks. J. Kowalski w Zgórsku (dyec. tarn.), Imc. ks. J. Trybowski w Zgórsku (dyec. tarn.), Przew. ks. dr. W. Pobłocki, proboszcz w Bährendorf (dyec. chełm.), Przew ks. A. Albin, proboszcz w Szczawnicy (dyec. tarn.), Imc. ks. J. Jachtyl w Radomyślu (dyec. tarn.).

Znowu znaczną ilość *zużytych marek* otrzymaliśmy, za co dziękujemy, prosząc o dalsze przysyłanie (wiązane po 100). Z czego wysłano do Głównej Dyrekcyi 130.000.

Wykaz składek od 25 stycznia 1896 r. do 25 kwietnia b. r.

Dyecezya krakowska: Ze szpitala św. Łazarza 5 złr. P. Anna Szymańska dyr. Zakł. Dzieciątka Jezus w krak. 5 złr. 50 ct. M. Piechówka 24 ct. Ks. dziekan Knycz, prob. w Oświęcimie 33 zrł. A mianowicie: od kółka z Oświęcima 1 złr. 30 ct. Od kółka z Brzezinki 5 złr. 76 ct. Od kółka Katarzyny Burmanowej 2 złr. 88 ct. Od kółka Katarzyny Stanelik 3 złr. Od kółka Zofii Bęgziakowej 2 złr. 88 ct. Od kółka Franciszki Zającowej 2 złr. 88 ct. Od kółka Julianny Machurowej 2 złr. 88 ct. Od kółka z Babic 1 złr. 42 ct. Eleonora Łukasik z Ameryki 10 złr. Klarcia Bryk, Kraków, 50 ct. Maks. Falkowski 50 ct. Ks. J. Ślosarczyk, Krzeszowice 5 złr. Ks. Mir... 50 ct. P. S. Włodarczyk od dzieci z katechizmów niedz. u XX. Mis. na Klep. 2 złr. 10 ct. N. N. z Krakowa 6 m. Siostra Gabryela z Zakł. Helclów 19 złr. $41^1/_2$ ct. A mian.: Chorzy 2 złr. 85. P. Poje 1 złr. P. Tomecki 1 złr. P. Łaszek 1 złr. P. Szumowska 1 złr. P. Richter 50 ct. P. Sadowska 1 złr. P. Kochman 1 złr. Służba żeńska 4 złr. 89 ct. Służba męska 46 ct. A. Kurleta, Podstolin 3 złr. 12 ct. Ks. J. Macak, prob. w Brzeszczach od czł. 13 złr. 12 ct. Chwałek z Przybradzu 4 złr. 70 ct. Fr. Honder, Dankowice, 2 złr. 88 ct. P. Budziszewska z Zakł. Helclów 1 złr. Ks. Fr. Buchhorn od czł. 17 złr. 46 ct. Ks. J. Hajost z Milówki od czł. 2 złr. od siebie 1 złr. K. K. Paluch, Zakopane od zel. Agn. Mrowcy 2 złr. 88 ct. Mich. Miodoński, kier. szkoły w Bóbrku, 9 złr. 15 ct. „Sierotka", Krakow, 50 ct. N. Kurletta, Ochojno, 1 złr. 80 ct. Ks. prob. J. Hajda w Grojcu od dzieci i paraf. 10 złr. Siostry Mił. w Żywcu 54 złr. 35 ct. PP. Wizytki, Kraków 20 złr. Mianowicie: Zofia Zawadzka 50 ct. Emilia Hajkowska 50 ct. Helena i Zofia Półjanowskie 2 złr. Inne panienki razem składają 7 złr. Pani Kuppferowa 2 złr. Panna

Cieszkowska 2 złr. Panna Siedlecka i panna Bologh 2 złr. Pani Gorajska za dzieci swoje 1 złr. 40 ct. Marya Tarczyńska 50 ct. Katarzyna Snieżek 25 ct. P. P. Wizytki 1 złr. 75 ct. R. Mietelska, zel. 3 złr. 60 ct. A mianowice: Józefa Horwáthowa 34 ct. Marya Domagalska 51 ct. Teresa Mietelska 53 ct. Jan Mietelski 52 ct. Antoni Kreiza 20 ct. R. M. 1 złr. 50 ct. Siostra Urszula Urszulanka, Kraków 5 złr. 82 ct K. Kawecki, Harbutowice 5 złr. 5 ct. Ks. J. Masny, Łodygowice, 13 złr. 68 ct. Ks. A. Murzański, Raba Wyżnia, 15 złr. 76 ct. P. Binek, Kraków, 1 m. K. Dybizbański 50 ct. Służba św. Łazarza, Kraków, 10 złr. Ks. katech. Mateusz Jeż, Kraków, z gimn. św. Anny, 6 złr. 70 ct. F. Bystrzonowski, spirytualny Sem. ks. Bisk., od alumnów III r. 2 złr. X. prob. Macak, Brzeszcze, 30 złr. J. Celin od różnych osób 1 złr. 46 ct. Składka po nabożeństwie $^{26}/_{4}$ 3 złr. $33^{1}/_{2}$ ct.

Archidyecezya lwowska: Ks. Fr. Domoradzki, prob. w Wicyniu, 10 złr. Ks. Steinbach, Czerniowce, 30 złr. Siostra Prokopowicz, przeł. SS. Miłosierdzia w Rozdole od dzieci, 11 złr. Ks. A. Moczarowski, Kołomyja, 41 złr. 62 ct. Ks. A. Uram T. J. od zel. Barbary Papierniak z Tarnopola 10 złr. Ks. J. Tyll, prob. w Bóbrce, 14 złr. 40 ct. Ks. Stan. Juszczak, Hodorów, 5 złr. 20 ct. J. i J. Wartanowiczcy, Zazulińce, 2 złr. Ks. J. Ślęzak, admin. w Budzanowie 10 złr. 85 ct. P. Hela Trauczyńska, Lwów, 1 złr. Ks. Sup. Tyczka, Jezierzany, 10 złr. SS. Felicyanki, Bełz, 17 złr. A. Keloman, Lwów, 1 złr. 20 ct. M. Rölkiewicz z Biłza 50 ct. M. Watraś z Bełza 50 ct. Ks. Zyg. Bilski, prob. w Przemyślanach 2 złr. 88 ct. Siostra Szafrańska, Założce, 11 złr. K. J. Rossmmann, spirytualny archid. sem. obrz. łać. od alumnów 8 złr. 54 ct. J. Buczyńska, Brody, 1 złr. 20 ct. SS. Miłosier. w Czerwonogrodzie 43 złr. 20 ct. A mianowicie: ks. Griegel z Jazłowca 36 złr. 20 ct. Ks. Tołpa 1 złr., od członków 3 złr. SS. Dominikanki, Rawa Ruska, 9 złr. Ks. Sup. Kiedrowski z Hoderkowiec 5 złr. Siostra Adela Bilińska, Lwów, Dom ś-go Wincentego 120 złr. A mianowicie: P. Elżbieta Jost 7 złr. 20 ct. Władysława Steinerowa z Brzeżan 11 złr. Hr. Marya Potocka 5 złr. Marya Smagacz 2 złr. 14 ct. Włodzimierz i Wanda Łużkiewicz z W... 2 złr. 58 ct. P. Orzechowska ze Lwowa 5 złr. 30 cent. Helena Łozińska 2 złr. Rozalia Pstrąg 4 złr. 80 ct. S. Anot 1 złr. Agata Urbańska 5 złr. Konstancya Stojowska 96 ct. Agnieszka Peszyk 3 złr. 42 ct. Teresa Wodzicka 7 złr. 31 ct. Antonina Turczyńska 6 złr. 60 ct.

Masiewicz Prokosz 1 złr. Marya Makarewicz 4 złr. 69 ct. F. Stańkowska 2 złr. 52 ct. Ludwika Trojniar 5 złr. 43 ct. Paulina Więckowska 2 złr. Joanna Swiedzianka 1 złr. Anna Hefernowa 1 złr. Konstancya Owsiana 50 ct. Antonina Stójko 13 złr. 56 ct. Andrzej Dacko 1 złr. 40 ct. Katarzyna Kulik 1 złr. 20 ct. Ks. Kanonik Szymonowicz 5 złr. Drobne składki i kwesta na Mszy św. 4 złr. 42 ct. Ks. A. Uram T. J. od zel. Rozalii Trzaskowskiej 5 złr. P. Matka Darowska, gen. przeł. SS. Niepokalanek w Jazłowcu 5 złr. M. Rożek, Lwów, 40 ct. Ks. A. Prorok, Brody, od „kółek“ 5 złr. 16 ct. Ks. J. Nawrocki, Oprylowce, 2 złr. 88 ct. Ks. prob. Bożentowicz, Sokołówka, 10 złr. Józef Fedzin, Dawidkowce 50 ct. S. Weis, przełoż. SS. Miłos. w Nowosiołkach 10 złr.

Dyecezya przemyska: Ks. Motykiewicz, Brzozdowce, 4 złr. Ks. M. Miksiewicz, Krasiczyn, 16 złr. 23 ct. Ks. Stanisław Dutkiewicz, c. k. inspektor okręgowy, Krosno, 20 złr. Najprzw. bisk. konsystorz obrz. łaciń. w Przemyślu z ofiar dyec. 38 złr. Ks. Wład. Kochowski z Dobrzechowa od siebie 3 złr. Paulina Pospischillówna, Strzałkowice, 9 złr. 15 ct. Ks. M. Sidor, Jarosław, 13 złr. 45 ct. Ks. Szurek, Ołpiny, 8 złr. Amelia Sokalska, Poturzyca, od czł. 2 złr. 22 ct.; za książeczki 1 złr. 20 ct. Ks. Ludwik Urban, Gorlice, od czł. 2 złr. Ks. Stan. Ziemba, prob. w Sądowej Wiszni, od czł. 19 złr. 36 ct. Ks. Zyg. Męski, Głogów, 20 złr. Ks. J. Hrubant T. J. z Chyrowa 24 złr. 59 ct., a mianowicie: Konwiktorzy z Chyrowa 10 złr. 30 ct. Konwiktorzy, którzy przystąpią do 1-ej Kom. św. 3 złr. 94 ct. Z loteryi u najmłodszych konwiktorów 6 złr. 25 ct. Henryk Zawadzki, konwiktor o pomoc w naukach 50 ct. Na 3 nowe zeszyty na rok 1896 60 ct. Marya Pietkiewicz od kółek w miasteczku Chyrowie 3 złr.

Dyecezya tarnowska: K. Fr. Pawlikowski z Tarnowa 2 złr. 10 ct. Ks. J. Lasak, Dembno, od czł. 67 złr. 89 ct. Siostra Marya Filipiak z Dembicy 5 złr. Ks. J. Kondolewicz, Ryglice, od dzieci szkol. 5 złr. Ks. Siemiński, prob. w Szynwałdzie 5 złr. Ks. Leon Miętus, Dembica, 13 złr. 70 ct. Ks. Kan. Bednarz z Poremby Radlnej 7 złr. 57 ct. Ks. M. Janusz, Chomranice, 10 złr. Ks. Stanisław Golonka, Dembica, 1 złr. 90 ct. Ks. Fran. Pawlikowski, prob. w Królówce 39 złr. 82 ct. (zebrane przez ś. p. ks. Wróbla). Ks. Fran. Sikorski ze Straszęcina 6 złr. 50 ct.

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska: Bolesława Rothe, Poznań, 13 m. Ks. Prob. Kośmider, Polskie Wil-

kowo, 73 m. 64 fen. Ks. prob. Mojzykiewicz, Przement, 380 m. Cecylia hr. Skórzewska, Russoszyca, 10 m. M. Jasińska, Łabiszyn, 33 m. Ks. prob. Krygier, Dubin, 12 m. 80 fen. Elżbieta Habior, Jarotschin, od czł. Trzeciego Zak. 12 m. Ks. prob. Staśkiewicz z Targowej Górki 1 m. 87 fen. Marya Gerlińska, Szmigel, 32 m. 70 fen. A mianowicie: Anastazya Spryngier 50 fen. Maryanna Szmuleska 50 fen. Magdalena Kozak 50 fen. Ewa Grzeziewska 50 fen. Tekla Kotecka 50 fen. Pietronela Kicińska 50 fen. Konstancya Borowska 50 fen. Kapuścińska 50 fen. Margonna Młynczuk 50 fen. Rozalia Sterna 50 fen. Ratajczuk 50 fen. Regina Marcinkowska 50 fen. Agnieszka Grohowa 50 fen. Maryanna Soboleska 50 fen. Katarzyna Mahciniak 50 fen. Apolonia Nowak 50 fen. Franciszka Apolonarska 50 fen. Pelagia Nowak 50 fen. Franciszka Piotrowska 50 fen. Katarzyna Konieczna 50 fen. Julianna Janik 50 fen. Magdalena Stózińska 50 fen. Franciszka Zygmuntowska 50 fen. Maryanna Piotrowska 50 fen. Zwierzyńska 50 fen. Ratajczak 50 fen. Drudkowska 50 fen. Kurzawska 50 fen. Walkowiak 1 m. Skuracka 50 fen. Piechowiak 50 fen. Matoliefisza 50 fen. Szulz 50 fen. Gutler 50 fen. Abt 50 fen. Łepkowicz 50 fen. Barbara Wojs 50 fen. Emilia Schwarz 50 fen. Maryanna Malz 50 fen. Magdalena Kędzora 50 fen. Maryanna Cygler 50 fen. Anna Kruczkowska 50 fen. Teodozya Bauer 50 fen. Maryanna Andrzejewska 50 fen. Maryanna Gierlińska 50 fen. Olejnik 50 fen. Elżbieta Wrzezińska 50 fen. Serafina Wojciechowska 50 fen. Mataszewska 50 fen. Jadwiga Elmer 50 fen. Agnieszka Szymanowska 50 fen. Maryanna Majszak 50 fen. Katarzyna Markiewicz 50 fen. Sikora 50 fen. Julianna Andrzejewska 50 fen. Bartłomiejczuk 50 fen. Katarzyna Turkowska 50 fen. Kucharska 50 fen. Niewiadome osoby 2 m. Elżbieta Konieczna 50 fen. Maryanna Dworak 50 fen. Klementyna Zehr, Śmigel, 12 m. Franciszka Wuców, Strzelmo, 5 m. Helena Przybyszewska, Hębecin, 4 m. 50 fen. Ks. dr. Sypniowski, paraf. św. Marcina w Poznaniu 100 m. Cecylia Szymankiewicz, Gostyń, 40 m. M. Gerlińska, Szmigel, 21 m. 70 fen. Z czego Marya Michelska 12 m.

Dyecezya chełmińska: P. Marwicz od N. N. z Pelplina 5 m. 50 fen. Ks. Dziekan Pobłocki, Chełmno, 65 m. Jan Szleger z Pelplina 10 m. 30 fen. S. Wożniakowa z Zelewskich, Gross Wapplitz, 13 m. 50 fen. Ks. prob. Semrau z Zakrzewa od czł. 290 m. 90 fen. Aug. Nowe, Kossakowo, od czł. 53 m. SS. Miłosierdzia z Lubawy 40 m.

Dyecezya wrocławska: Antoni Czappik, Thuro-Colonie 8 m. 70 fen. Albina Urbińska, Grabówka, 74 m. Fr. Kowasch, Biskupice, 54 m. 60 fen., z czego Józef i Mateusz bliźniątka na wiązanie Bosk. Dzieciątku 13 m. Mała Katarzyna już po raz drugi 10 m. Mała Elżbietka 3 m. Pelagia Ligienza Rosenberg 20 m. Ks. dziekan Zdralek, Groschowitz, 12 m. Ks. K. Bautzke, Mikołów, 150 m. Katarzyna Wojtowicz, Mysłowice, 13 m. 50 fen. Jan Waliszek, Dziedzice, 1 złr. J. Guss, Głupczyn, 4 m. Jan Piosek, Matzkirch, 25 m. Fr. Filla od czł. z arcybr. Pociesz. N. P. M. 6 m. K. Kamińska z rodziną 3 m. 90 fen. R. i M. Hadyk, Fr. Masihnij i Teod. Kolano, zel. Kutschau 3 m. 30 fen. B. Tyrała, B. Miglus, A. Maruszczyk i M. Parys 60 fen. Marya Wochowska, Mysłowice, 5 złr. K. Biskupek, Żarnik, 83 m. J. Jędrzejczyk, Brzezie, 16 m. K. Klimczok, zel. z Brzezinki 167 m. 35 fen. A mianowicie: C. Klimczok 27 m. 30 fen. J. Wybraniec 12 m. F. Urbańczyk 12 m. 50 fen. F. Grzesicza 11 m. J. Szczyrba 9 m. J. Palka 6 m. J. Pacha 3 m. 50 fen. C. Korczyk 6 m. M. Siehja 5 m. A. Zająnc 4 m. P. Baron 6 m. 50 fen. W. Palka 9 m. C. Palka 16 m. A. Palka 12 m. J. Długajczyk 6 m. P. Kler 15 m. J. i A. Małżonkowie 6 m. Jan. Pilny, zel. z Preiswitz 18 m. A. Poloczek, Cieszyn, 3 złr. 50 ct. Jan Nowak z familią, Czerlenisko, 45 m. Magd. Wystyrk, Benkowice, 11 m. Hieronima Mussik, Miottek, 15 m. Franciszka Kuźnik, Stanitz, 55 m. A mianowicie: od zelatorek M. Przybyłła 12 m. Eleonory Schendzelosz 13 m. Magdaleny Michalskiej 6 m. Franciszki Kuźnik 6 m. Franciszki Paszek 6 m., Katarzyny Schendzelos 6 m. i Franciszki Michalskiej 6 m.

Węgry: Jan Ofsak, Jabłonka, 13 złr. 33 ct.

Rosya: M. Ch. 2 rs. P. A. K. 16 rs. J. U. 50 rs. J. Mich. 17 rs. J. Bal. 5 rs. Fil. Kas. 6 rs. Teof. Min. 15 rs. L. Mik. 88 rs. St. Akr. 25 kop. Zel. Konstancya 5 rs. M. Jan i Fr. Bal. 20 rs. Fr. Zyg. 38 rs. Elż. Sel. 100 rs. Ks. K. M. 22 rs. Ks. A. 35 rs.

Ameryka: Przew. M. Kajetan z Detroit Mich. 100 dolarów, mianowicie: z Buffalo od dzieci paraf. św. Wojciecha 16 dol. 6 ct. Z La Salle od dzieci paraf. św. Jacka 13 dol. 41 ct. Z Manistee, paraf. św. Józefa 3 dol. 33 ct. Z Detroit, paraf. św. Józafata 5 dol. Z Detroit, paraf. św. Wojciecha 60 dol. 55 ct. St. Pakulski z Webster 2 dolary. SS. Nazaretanki z Pittsburgha 79 złr.

DODATEK.

Złożono na furcie u br. Jana na Kleparzu: Helena Brumerowa, Ochojno, 2 złr. 60 ct. J. Grzesiak 24 ct. SS. Felicyanki 4 złr. 20 ct. Jadwiga hr. Tarnowska 1 złr. J. Mielewski 20 ct. T. Sistoń 24 ct. K. Peter, zel. 21 m. 50 fen. B. Kalinowski 6 m. J. Baran 24 ct. J. Radkiewicz, Sokal, 10 złr. J. Gaweł 24 ct. Przez p. Zioba z Bytomia 4 m., z Rosyi 14 rs. K. Kozioł 50 ct. Z parafii wielickiej 3 złr. 2 ct. Fr. Kollek z Gornitz 1 m. 50 fen. Fr. Tilla z Szopinitz 1 m., z Krakowa 1 złr. 50 ct. N. N. 48 ct. N. N. z Pobiedrz 50 złr. Wojciech Brandys ze Spytkowic 10 złr. Kat. Mach ze Spytkowic 3 złr. 12 ct. Zofia Brandys od kółek 6 złr. 88 ct. Józef Pawłowski 50 ct. N. N. 1 złr. 40 ct. Jan Gal 3 złr. 62 ct. P. Wiesiołek 30 m. Agn. Kot. 24 ct. A. Kogut 24 ct. J. Proksa 50 ct. Julian Gawliczek 1 m. X. Pikarski, Skarlin, 3 m. P. Piaseczwy 25 ct. Justyna Jurkiewicz 1 złr. 50. ct.

Dyec. lwow. Zel. Łucya Tomkiewicz z Czerwonogrodu 3 złr. Ks. A. Skalski Radziechów 9 złr. 36.

Numer niniejszy Roczników Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa jako niezawierający nic przeciwnego wierze św. i dobrym obyczajom, drukowanym być może.

Kraków, d. 6 maja 1896.

Ks. J. Sobierajski,
kan. kat. Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 1925.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków, dnia 6 maja 1896.

† *Jan*
Książę Biskup.

Administracya „Dzieła“ i nadal przyjmuje pośrednictwo w przyjmowaniu składek na odnowienie **Katedry na Wawelu.**

Dotąd złożyli na ten cel:

Elżbieta Graniczny 2 m. 50 fen.
Fr. Kowaisch 11 m. 40 fen.
R. G. 38 rs.
P. Korneli Stroka c. k. inżynier 5 złr. 70 ct.
Ks. Moczarowski z Kołomyi 1 złr. 20 ct.
P. Burzewska z zakładu Helclów 5 złr.
Fr. Kuźnik 51 m.
P. Burchs z zakł. Helclów 50 ct.
Z Czeladzi 9 rs. 45 kop.
Z. 20 rs.
Hr. Potocka 5 złr.
Kilka osób z Malhof 60 m. 90 fen.
A. Warzena 4 m.
2 osoby z Żywca 56 ct.
M Wróbel 21 m.
Br. Róż. św. z Kaczrnówki 2 złr.
M. Wystyrk 26 m.
Ks. M. Jeż, katecheta w Krakowie 1 złr. 35 ct.

Z czego odesłano do Najprzewielebniejszego Książęco-Biskupiego Konsystorza 166 złr. 47 ct. Razem z poprzedzającemi: 455 złr. 38 ct.

Z powodu drukującej się w „Rocznikach“ wiadomości o Cudownej Figurze Dzieciątka Jezus w Pradze, zapytywano nas i proszono o figurki i obrazki tegoż „Dzieciątka“.

Figurki takie można nabyć w cenie 8 fl. 50 ct. Obrazki, dotykane o samą cudowną statuę, można nabyć w Administracyi „Dzieła“ za złożeniem ofiary 5 ct. (10 fenig.).

W administracyi „Dzieła“ można również nabyć losów loteryi na dokończenie kościoła w Zakopanem. Czytelnicy „Roczników“ wiedzą, że Boskie Dzieciątko w parafii tej ma licznych czcicieli. — Cena losu: 1 korona.

W administracyi „Roczników“ można bezpłatnie nabyć „**Głos Dzieciątka Jezus**“ obrazków i medalików „Roczników“ z lat dawnych dla nowowpisanych członków Stowarzyszenia.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Prosimy również nadsyłać w większej ilości zużyte **marki pocztowe** *(wiązane po sto).*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.